

ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE
THE ANGLO-POLISH ECHO

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waleców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 4-A ■ Rok II (V) ■ KWIECIEŃ — 1939 — APRIL ■ Cena n-ru 60 gr.



SAN FRANCISCO (U. S. A.).

(Wymowa: sänfrän'syskou).

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wypowiedziane na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym. Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczł. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAC SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIAGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

Łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e“); np.: *land* (wym.: länd) kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (džädž) sędzia.

„ë“ — krótki dźwięk „e“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (è'merykè).

„N“ jest to „n“ tylnojęzykowe (jak w słowie „bank“); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jãN) młody.

„D“ oznacza dźwięczne ang. „th“ (=seplenione „d“); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T“ oznacza bezdźwięczne „th“ (=seplenione „t“); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u“ lub „l“); np.: *one* (ùän, brzmi jak „lan“) jeden; *wave* (űejw) fala; *wall* (űo:l) ściana.

Dwukropek : po samogłosce oznacza, że jest ona b. długa; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

Apostrof ' stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syłabą); np.: *simplicity* (sym'plysity) prostota; *industrious* (yn'dästrjès) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest pierwsza; np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (junyty='junyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au“, „ou“ — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.

A PRACTICAL JOKE^o.

A few years ago a tradesman of the town of Dover had a good laugh¹ at the expense² of his fellow citizens³.

On March 31 of the year in question⁴, a large number of persons⁵ who owned dogs received a very official-looking document⁶. It was marked "Urgent"⁷, and it bore the municipal⁸ coat of arms at the head of the page. The document was typewritten⁹ and signed¹⁰ by the Mayor of the town. It ran as follows:

"Owing to a sudden outbreak¹¹ of hydrophobia¹², it has become necessary¹³ to take special measures¹⁴ of precaution¹⁵ against this terrible malady¹⁶ and to have all the dogs of the town vaccinated¹⁷."

The notice¹⁸ went on to say that all persons owning dogs were therefore summoned¹⁹ to appear²⁰ at the Town Hall at 10 o'clock sharp on the following morning, April 1, accompanied²¹ by their pets.

By ten o'clock on the day appointed hundreds of dogs, muzzled²² and unmuzzled, and of all breeds and sizes, bulldogs, sheepdogs, terriers²³, greyhounds, pointers, big dignified²⁴ Saint Bernards, and impudent²⁵ little pugs, had assembled and were barking and wagging their tails in the courtyard²⁶ of the Town Hall.

Aroused by the hubbub²⁷, the astonished officials came to the windows. None of them knew what to make of it. When the owners of the dogs showed their summonses and demanded admission²⁸, they were informed that there must be some mistake, as no such notices had been sent out.

Gradually it dawned²⁹ upon the victims that some wit or other had made April fools³⁰ of them. Most of them took it in good part and after a hearty³¹ laugh dispersed³² to their homes.

Wymowa: *) è praktykl džouk —

- 1) la:f — 2) yks'pens — 3) sytyznz — 4) küesczn —
5) pè:snz — 6) è'fyszł-lukyN dokjumènt — 7) è:džènt —
8) mju'nysypl — 9) tajp-rytn — 10) sajnd — 11) sãdn autbrejk
12) 'hajdrè'foubyè — 13) nesyšery — 14) speszl mežèz —

PSIKUS.

Kilka lat temu pewien kupiec z miasta Dover uśmieł się porządnie kosztem swoich współobywateli.

Dn. 31 marca owego roku wielka liczba osób posiadających psy otrzymała bardzo urzędowo wyglądający dokument. Oznaczony był jako „pilny” i miał godło miejskie w nagłówku kartki. Dokument ten był pisany na maszynie i podpisany przez burmistrza. Brzmiał jak następuje:

„Wobec nagłego wybuchu wścieklizny (wodowstrętu) stało się konieczne powziąć specjalne środki ostrożności przeciwko tej strasznej chorobie i przeprowadzić szczepienie wszystkich psów w mieście.”

Zawiadomienie w dalszym ciągu głosiło, że wszystkie osoby, posiadające psy, są przeto wzywane do zjawienia się w ratuszu nazajutrz rano, dn. 1 kwietnia, punktualnie o godz. 10-ej, wraz ze swymi ulubieńcami.

Około godz. 10-ej w oznaczonym dniu setki psów w kagańcach i bez kagańców, wszystkich ras i wielkości, buldogi, owczarki, foksteriery, charty, wyżyły, duże dostojne bernardyny i zuchwałe małe mopsy, zgromadziły się, szczekając i wywijając ogonami, na dziedzińcu ratusza.

Poruszeni tym zgiełkiem, zdumieni urzędnicy podeszli do okien. Nikt z nich nie wiedział, co z tym począć. Gdy właściciele psów pokazali swe wezwania i zażądali wpuszczenia, poinformowano ich, że musiała tu zajść jakaś omyłka, bo żadnych tego rodzaju zawiadomień nie wysyłano.

Stopniowo ofiarom zaczęło świtać w głowie, że jakiś tam dowcipniś wystrychnął ich na dudka z okazji „prima aprilis”. Większość z nich przyjęła to na wesoło, i uśmiewszy się serdecznie, rozeszła się do swoich domów.

- 15) pry'ko:szn — 16) terèbl mälèdy — 17) wãksynejtyd —
18) noutys — 19) sãmènd — 20) è'pyè — 21) è'kãmpènyd —
22) mãzld — 23) teryèz — 24) dygnyfajd — 25) ympjudènt —
26) 'ko:t'ja:d — 27) hãbãb — 28) èd'myszyn — 29) grãdjuely yt
do:nd — 30) ejprèl fu:lz — 31) ha:ty — 32) dys'pè:st.

UMBRELLAS*.

Although¹ umbrellas have been in use² in Asia³ from the oldest times, they were not generally⁴ carried by men in Europe⁵ and America until about two hundred years ago.

The first umbrella ever used⁶ in the streets of London was carried, about 1750, by Mr. Jonas Hanway, who had seen them in Persia⁷ and other parts of the East. It is said that when he first walked⁸ the streets with one on a rainy day he was hooted and hissed⁹ by men and boys, and even pelted with stones.

Before that time an umbrella was usually¹⁰ kept in the halls of houses of the rich and was held by a servant over the heads of people as they passed¹¹ to and from their carriages¹² on rainy days; but the man who was afraid of a wetting was thought¹² to be very weak¹³.

In an old English dictionary¹⁴ an umbrella is defined¹⁵ as a "screen commonly used by women¹⁶ to keep off rain".

Chinese¹⁷ and Japanese¹⁸ umbrellas are much like ours, but the frames are generally of bamboo¹⁹ and have many more ribs than ours. The best ones are covered²⁰ with silk, but most of them are made of paper, prettily painted and glazed and made waterproof. In China²¹ people of different²² rank are sometimes known by the number of their umbrellas.

One of the titles²³ of the King of Siam²⁴ is "supreme owner²⁵ of the umbrella". This does not mean a common umbrella, but the umbrella of state, which is made of purple²⁶ silk richly set with precious²⁷ stones and lined with white satin²⁸.

An umbrella like this is carried over the king's head wherever he goes, and any other person using one like it in that country²⁹ would be punished³⁰ with death³¹. On very great occasions³² the king uses an umbrella several stories high³³, placed one above³⁴ the other, so as to make a pyramid³⁵, and with all their edges hung³⁶ with little bells.

W y m o w a : *) am'brelcz — 1) o:l'Dou — 2) ju:s — 3) ejszé — 4) dženéręly — 5) juéręp — 6) ju:zd — 7) pę:szé — 8) úo:kt — 9) hyst — 10) ju:žuęly — 11) pa:st — 12) To:t — 13) úi:k —

14) dykszënëry — 15) dy'fajnd — 16) úymyn — 17) 'czaj'ni:z — 18) džápę'ni:z — 19) bām'bu: — 20) káwęd —

PARASOLE.

Aczkolwiek parasole są w użyciu w Azji od najdawniejszych czasów, nie były one na ogół noszone przez ludzi w Europie i Ameryce wcześniej niż około 200 lat temu.

Pierwszy parasol, kiedykolwiek używany na ulicach Londynu, nosił około r. 1750 p. Jonas Hanway, który widział je w Persji i innych krajach na Wschodzie. Mówią, że gdy po raz pierwszy szedł ulicami z parasolem w dżdżysty dzień, mężczyźni i chłopcy gwizdali i sykali na niego, a nawet obrzucali go kamieniami.

Przed owym czasem parasol zazwyczaj trzymano w przedsiionkach domów bogaczy, i służący trzymał go nad głowę ludzi, gdy przechodzili do lub ze swoich powozów w dżdżyste dni: lecz człowieka, który obawiał się przemoknięcia, uważano za cherlaka.

W pewnym starym słowniku ang. parasol jest określony jako „zasłona używana zwykle przez kobiety, by uchronić się od deszczu”.

Parasole chińskie i japońskie są bardzo podobne do naszych, lecz ramy są na ogół z bambusu i mają o wiele więcej prętów niż nasze. Najlepsze parasole są pokryte jedwabiem, lecz większość zrobiona jest z papieru ładnie pomalowanego i polakierowanego oraz impregnowanego. W Chinach ludzi różnych klas poznaje się czasami po liczbie ich parasoli.

Jeden z tytułów króla Syjamu brzmi: „Najwyższy właściciel parasola.” Nie chodzi tu o zwykły parasol, lecz o parasol dworski, wykonany z purpurowego jedwabiu, bogato wysadzany drogocennymi kamieniami i oblamowany białym atłasem.

Tego rodzaju parasol noszony jest nad głowę króla, gdziekolwiek idzie, a każda inna osoba, używająca podobnego parasola w tym kraju, byłaby ukarana śmiercią. Przy szczególnych uroczystościach król używa parasola wysokości kilku pięt, umieszczonych jedno nad drugim, tak że się tworzy piramida, przy czym wszystkie brzegi obwieszane są dzwoneczkami.

21) czajnę — 22) dyfręnt —

23) tajtlz — 24) saj'am — 25) sju'pri:m ounę — 26) pę:pl — 27) preszės — 28) úajt sätyn — 29) kántry — 30) pánysz — 31) deT — 32) é'kejžnz — 33) haj — 34) é'baw — 35) pyręmyd — 36) hāN.

AT THE RESTAURANT*.

Guest¹: "These are very small mutton² chops you have given me, waiter."

Waiter: "Yes, sir; but you will find it will take you a long time to eat³ them."

W RESTAURACJI.

Gość: „Te kotlety baranie, które pan mi dał, p. kelner, są bardzo małe.”

Kelner: „Tak, proszę pana, ale pan się przekona, że zjedzenie ich zajmie panu dużo czasu.”

W y m o w a : *) restęra:N — 1) gcst — 2) mātņ — 3) i:t.

THE IDIOTIC QUESTION*.

At a very crowded¹ political meeting, where the audience² could scarcely breathe³, a man exclaimed: "I want to put a question to the candidate⁴, and it is this: What did Mr. Gladstone say in 1862?"

"That is an absurd⁵ question," was the reply⁶. "He has said so many things."

"Never mind; what did he say in 1862?"

Here there were tumultuous cries⁷ of "Turn him out!"

"I again repeat⁸," exclaimed the irrepressible⁹ one, "what did Mr. Gladstone..."

Here he was seized¹⁰ and with difficulty¹¹ thrust out¹² of the hall. A friend accompanied¹³ him and loaded him with reproaches¹⁴.

"Why did you make such an ass of yourself by repeating that idiotic question?"

"Because I wanted a little fresh air and didn't know how else to get it," was the urbane¹⁵ reply of the wily elector¹⁶.

W y m o w a : *) ydy'otyk kùesczn —

1) kraudyd — 2) o:djèns — 3) bri:D — 4) kândydyt — 5) èb'sè:d — 6) ry'plaj — 7) tju'máltjuès krajz — 8) ry'pi:t —

BUSINESS IS BUSINESS*.

"I want to place an ad. (advertisement)¹ in your paper," said the manager² of the whisky distillery³ to the editor⁴.

"All right, sir," responded the editor, "I will be at your service⁵ in a moment."

Then he went to the speaking tube⁶ and whispered to the foreman⁷:

"Cut out⁸ that editorial⁹ on the C u r s e¹⁰ o f D r i n k."

W y m o w a : *) byznys — 1) èd'wè:tysmènt — 2) mǎnydzè

3) dys'tylèry — 4) edytè — 5) sè:wys — 6) spi:kyN tju:h — 7) fo:mèn — 8) kát aut — 9) edy'to:ryèl — 10) kè:s.

IDIOTYCZNE PYTANIE.

Na pewnym bardzo tłumnym wiecu politycznym, gdzie publiczność ledwo mogła oddychać, jakiś człowiek zawołał: „Chciałbym zadać pytanie kandydaci (na posła), a mianowicie: Co powiedział Gladstone w r. 1862?”

„To nedorzeczne pytanie”, brzmiała odpowiedź. „On powiedział tak wiele.”

„Nie szkodzi; co on powiedział w r. 1862?”

Tu rozległy się burzliwe okrzyki: „Wyrzucić go!”

„Znowu powtarzam”, zawołał nieublagany jegość, „co Gladstone...”

Teraz złapano go i z trudem wyrzucono z sali. Pewien przyjaciel towarzyszył mu i obsypał go zarzutami:

„Dlaczegoś robił z siebie takiego osła, powtarzając to idiotyczne pytanie?”

„Dlatego, że pragnąłem trochę świeżego powietrza, a nie wiedziałem, jak inaczej zdobyć je”, brzmiała gładka odpowiedź przebiegłego wyborcy.

9) ry'presèbl — 10) si:zd — 11) dyf'kèlty — 12) Tràst aut — 13) è'kâmpènyd — 14) ry'prouczyz — 15) è'bejn — 16) úajly y'lektè.

CO INTERES, TO INTERES.

„Chciałbym zamieścić ogłoszenie w pańskiej gazecie”, rzekł kierownik gorzelnii wódzanej do wydawcy.

„Dobrze, proszę pana”, odrzekł wydawca, „będę do pańskich usług za chwilę.”

Następnie podszedł do tuby (megafonu) i szepnął do majstra:

„Wyrzucić ten artykuł wstępny o „Przekleństwie pijaństwa”.”

FIRE MONUMENT,
LONDON*.

This doric column¹ was erected by Sir Christopher Wren² to commemorate³ the great fire of London 1666, which commenced⁴ near by in Pudding Lane.

Splendid views⁵ of London are to be obtained from the summit⁶.

W y m o w a : *) fajè monjument, lândèn — 1) kolèm — 2) krystèfè ren — 3) kè'memèrcjè — 4) kè'men:st — 5) wju:z — 6) sàmyt.

POMNIK POŻARU
W LONDYNIE.

Ta kolumna dorycka została wzniesiona przez Sira Krzysztofa Wrena dla upamiętnienia wielkiego pożaru Londynu w roku 1666, który rozpoczął się w pobliżu, na Pudding Lane.

Wspaniałe widoki Londynu można uzyskać z wierzchołka.

* * *

Little Harry*

“Would one of you kind¹ gentlemen mind taking care of my little boy?”

We all did our best to look like unkind gentlemen. As a matter of fact, we were all very busy² taking care of ourselves, and since the Easter train was crowded to the point of cruelty³, this was a whole-time job. No one wanted a small boy thrown in.

But even in less arduous circumstances⁴ no one would have wanted this small boy thrown in. His mouth⁵ was sticky, and he carried a large hoop.

“Now, you’ll be a good little boy, won’t you, Harry?” said his aunt⁶ or his mother or whoever she was. “Don’t forget what I’ve told you. Keep your hoop out of people’s faces, and don’t start chewing⁷ till you get there. Mrs. Bimm will meet you. She knows about your knickers⁸. Give her my love, and tell her that Flossie’s face is better. And be sure⁹,” she added, “to do what the kind gentleman tells you.”

“Don’t you think, madam—” began¹⁰ one of the kind gentlemen.

Then the whistle blew¹¹, and there was no time for anybody to think.

“He’ll be met at Brighton¹² by a lady in a brown dress,” screamed¹³ the woman who had cheered us with good news about Flossie’s face.

The train slid forward, and she slid back. We were now all alone¹⁴ with little Harry.

“Well, whose is he?” enquired¹⁵ an elderly gentleman in a bright grey suit¹⁶, after a little silence¹⁷.

There was another little silence. Then a thin individual¹⁸, who was being pressed considerably thinner, issued¹⁹ a disclaimer.

“I’m afraid I must ask to be excused²⁰,” he said, “for I should be of no use²¹ to him whatever in a crisis²². My entire energy²³ during this journey, I can see, will be directed towards remaining alive²⁴ at an angle of forty-five degrees²⁵.”

Meanwhile²⁶, a fat fellow next to me seemed to be adopting the drastic alternative²⁷ of trying to stamp little Harry out. But little boys who have been to school are stamp-proof, and all they do is to howl²⁸.

“Ow!” howled Harry.

“There’s no need to shove²⁹ the lad about!” I exclaimed.

Of course, this was a grave mistake. In the little mind of Little Harry, I now clearly became the kind gentleman. The hoop swung round in gratitude³⁰ and got me on the temple. Then it rebounded³¹ on

Henio

„Czy któryś z uprzejmych panów byłby łaskaw zaopiekować się moim chłopczykiem?”

Wszyscyśmy robili, cośmy tylko mogli, by mieć wygląd nieuprzejmych panów. I rzeczywiście, wszyscyśmy byli bardzo zajęci troską o siebie samych, a ponieważ pociąg wielkanocny był natłoczony w okropny sposób, była to robota na cały czas. Nikt nie chciał, by wrzucono małego chłopczyka.

Ale nawet w mniej trudnych okolicznościach, nikt by nie chciał, żeby wrzucono tego chłopczyka. Usta miał lepkie i niósł duże koło.

„A więc będziesz grzecznym chłopczykiem, nieprawda, Henio?” rzekła jego ciotka czy matka czy kimkolwiek ona była. „Żebyś nie zapomniał o tym, co ci powiedziałam. Trzymaj koło z dala od twarzy ludzi i nie zaczynaj żuć, aż zajedziesz tam. Pani Bimm będzie cię oczekiwała. Ona wie o twoich majtkach. Oddaj jej ukłony ode mnie i powiedz jej, że z twarzą Florci jest lepiej. I żebyś na pewno”, dodała, „robił to, co uprzejmy pan ci każe.”

„Czy nie sądzi pani...”, zaczął jeden z uprzejmych panów.

Wtedy rozległ się gwizdek, i nikt nie miał czasu sądzić.

„W Brighton będzie go oczekiwała pani w brązowej sukni”, krzyknęła kobieta, która uradowała nas dobrą wieścią o twarzy Florci.

Pociąg sunął naprzód, a ona w tył. Pozostaliśmy teraz sam na sam z Heńkiem.

„No, a czyj on jest?” zapytał po krótkim milczeniu pewien starszy jegomość w jasnoszarym garniturze.

Nastąpiło znowu krótkie milczenie. Potem jakiś chudy jegomość, który w ścisku był jeszcze znacznie chudszy, chciał się wykręcić (wyraził zrzeczenie się).

„Chyba muszę prosić o przebaczenie”, rzekł, „bo byłbym dla niego zupełnie bez pożytku w razie jakiejś gwałtownej potrzeby. Zdaje się, że cała moja energia w ciągu tej podróży będzie zmierzała do tego, by pozostać żywym w kącie 45 stopni.”

Tymczasem jakiś grubas koło mnie zdawał się zastosować radykalny środek, usiłując wypchnąć Henia. Ale mali chłopcy, którzy chodzą do szkoły, nie dają się wypchnąć i po prostu wrzeszczą.

„Oj!” wrzasnął Henio.

„Nie potrzeba popychać chłopca tam i nazad!” zawołałem.

Oczywiście był to gruby błąd. W małym umyśle małego Henia stałem się teraz najwyraźniej owym uprzejmym panem. Koło wykonało obrót z wdzięczności i ugodziło mnie w skroń. Następnie odbiło się

14) é'loun — 15) yn'kūajèd — 16) sju:t — 17) sajlèns —

18) yndy'wydjuèl — 19) ysju:d — 20) yk's'kju:zd — 21) ju:s

22) krajsys — 23) yn'tajè enédzy — 24) é'lajw — 25) dy'gri:z —

26) 'mi:n'tajl — 27) o:l'tè:netyw — 28) haul — 29) szàw —

30) gràtytju:d — 31) ry'baundy

W y m o w a : *) lył häry —

1) kajnd — 2) byzy — 3) kruèlty — 4) a:djuès
sè:kèmshtënsyz — 5) mauT — 6) a:nt — 7) czu:yN — 8) nykèz
9) szuè — 10) by'gàn — 11) blu: — 12) brajtn — 13) skri:md —

to the temple of the elderly gentleman in bright grey just as he was going to laugh³², and swung back towards me again just as I was going to laugh. This time I ducked³³ smartly, and came up in the middle.

"Here, what are you doing?" demanded an ex-boxer. You can always tell them.

He seemed to object³⁴ to the fact that the outer edge of the hoop was pressing against his Adam's apple. He gave the hoop a twist, and the next moment I discovered³⁵ myself in an entirely new portion of the compartment among strangers³⁶.

No, there was one familiar face. Two eyes³⁷ gleamed up at me from my feet. They were little Harry's.

Oh, well. Fate had thrown us together, so we might as well make friends.

"Do you like Brighton?" I asked.

"No," he replied.

That lasted us till Redhill.

Just beyond Redhill I became conscious³⁸ of a furtive movement³⁹ in the humanity beneath⁴⁰ me. Something was moving surreptitiously⁴¹ up and down.

"Harry!" I murmured⁴², reprovingly. "Weren't you told not to chew?"

At Hayward's Heath⁴³ there was a catastrophe⁴⁴.

The train stopped to get a little breath⁴⁵ — it was pulling a great weight⁴⁶ — and just before it started again the thin individual discovered that he wanted to get out.

He was told that he couldn't, and the information seemed accurate⁴⁷, but it is wonderful what you can do when you really⁴⁸ have to. In five seconds the thin individual had sliced⁴⁹ his way through⁵⁰ six people, untied⁵¹ himself from a seventh, and stunned⁵² an eighth.

Then he smartly united⁵³ the heads of a ninth and a tenth — myself and little Harry — and finally dived out⁵⁴ on to the platform through the hoop. It wasn't a clean dive, and he took the hoop with him.

Tightly⁵⁵, I held on to Harry. But for that he would have given his life for his hoop. Finding the sacrifice impossible⁵⁶, he cried quietly⁵⁷. I was now all he had left.

He went on crying. He cried for miles. We told him, in vain, to be a little soldier⁵⁸. Apparently⁵⁹ even soldiers wept when they lost hoops.

The elderly gentleman in the bright grey suit asked me irritably⁶⁰ if I couldn't do something. He was not the only one who appeared to imagine⁶¹ it was all my fault⁶².

o skroń starszego jegomościa w jasnoszarym ubraniu, gdy właśnie chciał się roześmiać, i obróciło się z powrotem do mnie (znów), gdy ja właśnie chciałem się roześmiać. Tym razem zręcznie wykonałem unik i wynurzyłem się w środku.

„Hej, co pan tam robi?” spytał były bokser. Można ich zawsze poznać.

Zdawał się mieć obiekcje przeciwko faktowi, że zewnętrzny brzeg koła przyciskał mu grdykę. Wykręcił koło, i po chwili znalazłem się w całkiem nowej części przedziału wśród obcych ludzi.

Nie, była tam jedna znajoma twarz. Dwoje oczu błysnęło ku mnie z dołu u moich nóg. Były to oczy Heńka.

O, tak. Los zbliżył nas do siebie, więc możemy się chyba zaprzyjaźnić.

„Czy podoba ci się w Brighton?” spytałem.

„Nie”, odrzekł.

To starczyło nam aż do Redhill.

Tuż za Redhill uświadomiłem sobie ukryty ruch w publiczności (ludzkości) pode mną. Coś poruszało się potajemnie w górę i w dół.

„Henio!” mruknąłem z wyrzutem. „Czy nie powiedziano ci, żebyś nie żuł?”

W Hayward's Heath nastąpiła katastrofa.

Pociąg zatrzymał się, by trochę odsapnąć — ciągnął przecież wielki ciężar — i tuż nim znowu ruszył, ów chudy osobnik odkrył, że chce wysiąść.

Powiedziano mu, że nie można, i ta informacja zdawała się być ścisłą, ale to zadziwiające, co się potrafi zrobić, kiedy się rzeczywiście musi. W pięć sekund ów chudy osobnik przecisnął się przez sześciu ludzi, odczepił się od siódmego i oszołomił ósmego.

Następnie zręcznie połączył głowy dziewiątego i dziesiątego — moją i Heńka — i wreszcie dał nura na peron poprzez koło. Nie było to gładkie nurkowanie, i on zabrał ze sobą koło.

Mocno przylgnąłem do Heńka. Gdyby nie to, byłby poświęcił swe życie za koło. Stwierdziwszy, że poświęcenie jest niemożliwe, zapłakał cicho. Ja byłem teraz wszystkim, co mu pozostało.

Plakał w dalszym ciągu. Plakał przez wiele mil. Nadaremnie mówiliśmy jemu, żeby był jak żołnierz. Widocznie nawet żołnierze płakali, gdy tracili koła.

Starszy jegomość w jasnoszarym ubraniu spytał mnie z irytacją, czy nie mógłbym czegoś uczynić. Nie był on jedyny, który, jak widać, wyobrażał sobie, że ja byłem wszystkiemu winien.

— 32) la:f — 33) dakt —

34) ɛb'dzekt — 35) dys'kawəd — 36) ɛ'mAN strejndzɛz — 37) ajz — 38) konszɛs — 39) fɛ:tyw mu:wɛmɛnt — 40) hju'mányty by'ni:T — 41) sárɛp'tyszɛsly — 42) mɛ:mɛd — 43) hejtɛdz hi:T — 44) kɛ'tástrɛfy — 45) brɛT — 46) ɛjɛt —

47) ɛkjuryt — 48) ryɛly — 49) slajst — 50) Tru: — 51) 'an'tajd — 52) stánd — 53) ju:'najtyd — 54) fajněly dajwd aut — 55) tajtly — 56) sákryfajs ym'posɛbl — 57) krajd kúajɛtly — 58) souldzɛ — 59) ɛ'párɛntly — 60) yrytɛbly — 61) y'mádzyn — 62) fo:lt —

I thought I could do something.
 "You may chew," I whispered⁶³.
 He chewed till Brighton.

All that now remained was to find Mrs. Bimm. As there were fifty-six women in brown dresses the task wasn't easy⁶⁴. I decided⁶⁵ that the best thing to do was to take Little Harry's little hand, to stand still in a prominent⁶⁶ place, and to let one of them choose⁶⁷ us.

The one who chose us was the least attractive⁶⁸. Suddenly pouncing⁶⁹ upon little Harry, she breathed angrily in his ear.

"How often⁷⁰ have you been told not to talk to strange men?"

"A strange man, Mrs. Bimm," I retorted, icily⁷¹, "would not be able to inform you that Flossie's face is better."

I left them with a distinct impression⁷² that, for the first time on that journey, I had scored⁷³.

I. Jefferson Farjeon
 (From "The Passing Show").

Pomyślałem, że mogę coś uczynić.
 „Możesz żuć”, szepnąłem.
 Żuł aż do Brighton.

Teraz pozostało już tylko odnaleźć panią Bimm. Ponieważ było tam 56 kobiet w brązowych sukniach, zadanie to nie było łatwe. Postanowiłem, że najlepiej wziąć Henka za rączkę i stanąć spokojnie na widocznym miejscu, pozwalając jednej z nich wybrać nas.

Ta, która nas wybrała, była najmniej powabna. Nagle skoczywszy do Henka, szepnęła mu gniewnie do ucha:

„Ile razy mówiono ci, żebyś nie rozmawiał z obcymi ludźmi?”

„Obcy człowiek, pani Bimm”, odrzekłem lodowato, „nie mógłby poinformować pani, że z twarzą Florci jest lepiej.”

Pozostawiłem ich z wyraźnym uczuciem, że po raz pierwszy w tej podróży zwyciężyłem.

I. Jefferson Farjeon
 (z tyg. „Passing Show”).

63) ūyspɛd — 64) i:zy — 65) dy'sajdyd — 66) promynɛnt —
 67) czu:z — 68) ɛ'trąktyw — 69) paunsyN — 70) o:fn —
 71) ajsyly — 72) ym'preszn — 73) skoɛd.

HENRY HUDSON*

In 1607, Henry Hudson, who was known to be a daring and skilful seaman, was employed¹ by some London merchants² to look for the North-West Passage³ to India.

He set sail in a vessel⁴ manned by about a dozen⁵ sailors; and after visiting the eastern shores of Greenland and calling at Spitzbergen, he returned⁶ home before the winter set in.

In the following year, he tried⁷ to discover⁸ a North-East Passage, but without success⁹.

In 1609, he was sent out by the Dutch¹⁰; and he sailed to America, where he discovered the river which is still called after him. In his next voyage¹¹, he discovered the great Hudson's Bay.

After wintering on an island¹² and enduring¹³ great hardships, he prepared¹⁴ in the spring to go on and make further¹⁵ discoveries. But a number¹⁶ of his men were tired¹⁷ of the difficulties and dangers¹⁸ of what seemed likely to be an endless voyage. They conspired¹⁹ together, and mutinied²⁰.

Hudson would not give in to them; and the mutineers thrust²¹ him, along with eight of the men, who were faithful²² to him, into an open boat, and cut it adrift²³. Nothing was ever seen or heard²⁴ again of the brave Henry Hudson and his faithful few.

W y m o w a : *) henry hudson —

1) ym'plojd — 2) mɛ:cznts — 3) pąsydz — 4) wesl —
 5) dązn — 6) ry'tɛ:nd — 7) trąjd — 8) dys'kawɛ — 9) sɛk'ses —
 10) dącz — 11) woydz —

HENRYK HUDSON.

W r. 1607 Henryk Hudson, który był znany jako odważny i doświadczony żeglarz, był zatrudniony przez kilku kupców londyńskich w celu poszukiwania północno-zachodniej drogi do Indii.

Odplynał statkiem z załogą kilkunastu żeglarzy i po zwiedzeniu wschodnich wybrzeży Grenlandii oraz po zawitaniu do Spitzbergen, wrócił do kraju, nim zima nadeszła.

W następnym roku usiłował odkryć drogę północno-wschodnią, lecz bez powodzenia.

W r. 1609 został wysłany przez Holendrów i odplynał do Ameryki, gdzie odkrył rzekę, która dotąd nosi jego imię. W następnej podróży swojej odkrył wielką Zatokę Hudsonską.

Po przezimowaniu na wyspie i przebyciu wielkich trudów szykował się wiosną do dalszej drogi, by poczynić dalsze odkrycia. Lecz pewna liczba jego ludzi była zmęczona tymi trudnościami i niebezpieczeństwami tej, jak się zdawało, podróży bez końca. Uknuli spisek i zbuntowali się.

Hudson nie chciał im się poddać, i buntownicy wrzucili go wraz z ósmiu ludźmi, którzy byli mu wierni, do otwartej łodzi, którą odwiązali i puścili na morze. Nic już więcej nie widziano i nie słyszano o dzielnym Henryku Hudsonie i jego wiernej garstce.

12) ajlɛnd — 13) yn'djueryN — 14) pry'pe:ɛd — 15) fɛ:Dɛ
 16) nąmbɛ — 17) tajɛd — 18) dyfykɛltyz ɛn dejnɔdzɛz —
 19) kɛn'spajɛd — 20) mju:tynyd — 21) Trąst — 22) fejTful —
 23) kąt yt ɛ'dryft — 24) hɛ:d.

OLD MOTHER HUBBARD* AND HER DOG.

- I. Old mother Hubbard
Went to the cupboard
To get her poor dog a bone;
But when she came there,
The cupboard was bare,
And so the poor dog had none.
- II. She went to the baker's
To buy him some bread,
But when she came back
The poor dog was dead.
- III. She went to the joiner's
To buy him a coffin,
But when she came back
The poor dog was laughing.
- IV. She took a clean dish
To get him some tripe,
But when she came back
He was smoking his pipe.
- V. She went to the alehouse
To get him some beer,
But when she came back
The dog sat in a chair.
- VI. She went to a hatter's
To buy him a hat,
- But when she came back
He was feeding the cat.
- VII. She went to the barber's
To buy him a wig,
But when she came back
He was dancing a jig.
- VIII. She went to the fruiterer's
To buy him some fruit,
But when she came back
He was playing the flute.
- IX. She went to the cobbler's
To buy him some shoes,
But when she came back
He was reading the news.
- X. She went to the hosier's
To buy him some hose,
But when she came back
He was dressed in his clothes.
- XI. The dame made a curtsy,
The dog made a bow,
The dame said, Your servant!
The dog said, Bow-wow.

UWAGI — SŁÓWKA — WYMOWA:

*) mādè hābèd —

Ad I: *cupboard* (kàbèd), kredens; *bone*, kość; *bare* (be:è), ogolony, pusty; *none* (nān), żaden.Ad II: *baker* (bejkè), piekarz; *bread* (bred), chleb.Ad III: *joiner*, stolarz; *coffin*, trumna.Ad IV: *clean* (kli:n), czysty; *dish*, półmisek, naczynie; *tripe* (trajp), flaki; *pipe*, fajka.Ad V: *alehouse* (ejlhaus), piwiarnia, knajpa; *beer* (byè), piwo; *chair* (cze:è), krzesło.Ad VI: *hatter*, kapelusznik; *to feed*, karmić.Ad VII: *barber*, fryzjer; *wig*, peruka; *to dance* (da:ns) tańczyć; *jig* (dzyg), giga (irlandzki taniec).Ad VIII: *fruiterer* (fru:tèrè), owocarz; *flute* (flu:t), flet.Ad IX: *cobbler*, szewc-laciarz; *shoe* (szu:), but; *news* (nju:z), nowiny, gazeta.Ad X: *hosier* (houzè), pończosznic; *dressed* (drest), ubrany; *clothes* (klouDz), ubranie.Ad XI: *dame* (dejm), dama; *curtsey* (kè:tsy), dyg; *bow* (bau), ukłon.

A QUESTION*.

The gentleman had gone to the heiress's father¹. "Sir," he said, "I want to ask you for your daughter's² hand."

The old man, not in the least disconcerted³, answered⁴: "That hand she signs cheques⁵ with, I suppose⁶?"



PYTANIE.

Dobrze wychowany jegomość poszedł do ojca bogatej panny (spadkobierczyni). „Panie”, rzekł, „chciałem pana prosić o rękę córki.”

Staruszek, bynajmniej nie zmieszany, odrzekł: „Sądzę, że o tę rękę, którą ona podpisuje czeki?”

W y m o w a : *) kùesczn — 1) e:èrysz fa:Dè — 2) do:tèz
3) dyskèn:sè:tyd — 4) a:nsèd — 5) sajnz czeks — 6) sè'pouz.

Across the United States*

From Boston to San Francisco.

The railway journey from the Atlantic to the Pacific¹ can be accomplished² in five days and five nights without fatigue³ or discomfort. From Boston Harbour to San Francisco Bay the train travels over 3,640 miles in a continuous course⁴, passing through⁵ thirteen or fourteen of the States of the Union⁶, and crossing many of the great streams and rivers, among⁷ which are the Mississippi and the Missouri⁸.

By day, a little table, fixed between the seats, enables⁹ the traveller to read, write, and study¹⁰ at ease. There are smoking-, toilet-, and dining-rooms attached¹¹, and meals are cooked on board the train, and served while the carriage is running¹² thirty-five miles an hour¹³. At night the African "Porters" swiftly let down the swinging berths from the ceiling¹⁴ of the car, and transform the seats below¹⁵ also into sleeping berths.

Rocked by the slight vibration¹⁶, the traveller slumbers peacefully¹⁷, and awakes¹⁸ to find a totally new region¹⁹ flying past the window. In places, prairie-dog villages²⁰ take the place of big cities, or a desert of rolling sage-bush²¹ stands where a day or two before all was maple²², maizefields²³, and painted farmhouses.

The woods of Massachusetts²⁴, Vermont, and New Hampshire put on glorious colours²⁵ in autumn²⁶. The sugar maple shows her brightest hues²⁷ — blazing reds and burning scarlets. The birch lends her sprays of delicate²⁸ pale yellow, swaying lightly above²⁹ a stem of silvery white, and the beech contributes a russet³⁰, deepening into warm brown. Whole woodlands, in the fair autumn time, up and down New England, dazzle and amaze³¹ by the splendour of their colouring.

When morning breaks³² the train is flying hard along towards Buffalo³³. Buffalo is a large city; it does much business³⁴ on these bright waters with steamers and schooners³⁵, besides manufacturing³⁶ brass, iron³⁷, tin, and copper wares³⁸.

Then the train speeds along the shore of Lake Erie³⁹, and skirts that magnificent⁴⁰ inland sea, where the fresh water rolls shorewards in billows which might do credit to the ocean⁴¹ itself, then tearing along⁴² through streets, farmsteads⁴³, fields, and crowded villages, merely ringing⁴⁴ a bell when it first starts, and afterwards sounding a steam-whistle⁴⁵ when it comes near a level-crossing⁴⁶. Most

Przez Stany Zjednoczone

Od Bostonu do San Francisco.

Podróż koleją od Atlantyku do Pacyfiku można odbyć w pięć dni i pięć nocy, nie męcząc się i wygodnie. Od portu Boston do zatoki San Francisco pociąg jedzie przeszło 3640 mil w nieprzerwanym biegu, przebywając 13—14 stanów Unii i przecinając liczne duże potoki i rzeki, wśród których są Mississippi i Missouri.

W dzień stolik, przymocowany między ławkami, daje podróżnemu możliwość swobodnie czytać, pisać i studiować. Przyczepione są palarnie, umywalnie i jadalnie, a posiłki gotuje się w pociągu i podaje, gdy wagon biegnie z szybkością 35 mil na godzinę. W nocy afrykańscy „portierzy” (tj. murzyni) szybko spuszczaają zawieszony łóżka z sufitu wagonu i przeabiają także dolne ławki na łóżka wagonowe.

Ukołysany lekkim drganiem, podróżny zasypia spokojnie, a budząc się, widzi, że całkiem nowa okolica przesuwa się za okienkiem. Miejscami widać wioski pełne świstaków, zamiast wielkich miast, lub pustkowie falistego gąszczu szalwii znajduje się tam, gdzie dzień lub dwa przedtem były same klony, pola kukurydzy i pomalowane domki.

Lasy stanów Massachusetts, Vermont i New Hampshire przybierają wspaniałe barwy jesienią. Klon cukrowy mieni się najjaskrawszymi barwami — palającą czerwienią i płonącym szkarłatem. Brzoza wspiera swe gałązki o delikatnej jasnożółtej barwie, które kołyszą się z lekka nad koroną o srebrzystej bieli, a buk wnosi kolor rdzawy, ciemniejący do mocno-brunatnego. Całe obszary leśne, w piękną pogodę jesienną, w górę i w dół Nowej Anglii, olśniewają i zachwycają wspaniałością swego kolorytu.

Gdy ranek świta, pociąg mknie szybko naprzód ku Buffalo. Buffalo jest dużym miastem; uprawia znaczny handel nad tymi jasnymi wodami ze statkami i szkunerami, niezależnie od fabrykowania towarów z mosiądzu, żelaza, cyny i miedzi.

Następnie pociąg pędzi wzdłuż brzegu jeziora Erie i krąży brzegami tego wspaniałego morza wewnętrzznego, gdzie słodkie wody toczą ku brzegom fale, które mogłyby przynieść zaszczyt nawet oceanowi; następnie przedzierając się przez ulice, osady, pola i tłumne wsie, jedynie rozbrzmiewając dzwonkiem, gdy rusza, a potem wydając dźwięk syreny przy zbliżaniu się do przejazdu kolejowego. Większość tych

Wy m o w a : *) é'kros Dy ju' najtyd stejts —

1) pè'syfyk — 2) é'komplysz — 3) fè'ti:g — 4) kèn'tynjuèts ko:s — 5) Tru: — 6) ju:njèn — 7) é'màN — 8) my'suèry (w Ameryce: my'zuèry) — 9) y'nejlz — 10) stàdy — 11) é'tàczt — 12) rànyN — 13) auè. — 14) si:lyN — 15) by'lou —

16) slajt waj'brejszn — 17) slàmbèz pi:sfuly — 18) é'ùejks
19) toutèly nju: ri:džn — 20) wyljdyž — 21) sejdž-busz —

22) mejpl — 23) mejzfi:ldz — 24) mäsè'czu:sets — 25) glo:ryèts kàlèz — 26) o:tèm — 27) brajtyst hju:z — 28) delykyt — 29) é'baw — 30) ràsynt — 31) é'mejz —

32) brejks — 33) báfèlou — 34) byznys — 35) sku:nè — 36) by'sajdz mánju'fàkczèryN — 37) bra:s, ajèn — 38) ùe:èz — 39) yèry — 40) mäg'nifysynt — 41) ouszn — 42) te:èryN é'loN — 43) fa:mstedz — 44) myèly ryNyN — 45) sti:m-ùysl —

of the crossings are level, and the only precaution⁴⁷ adopted is to erect⁴⁸ a sign-post⁴⁹ at the spot, inscribed⁵⁰, "Railway track. Look out for the Locomotive⁵¹."

Quitting Ohio⁵², the train flies through the north of Indiana⁵³ State, crossing the lower end of that vast peninsula⁵⁴ which lies between Lake Michigan⁵⁵ and Lake Huron⁵⁶. Chicago is reached⁵⁷ late in the evening. Now the traveller obtains⁵⁸ his seat and sleeping berth, which will only once be changed⁵⁹ until the arrival⁶⁰ at San Francisco, and he settles down for the journey of four days and nights.

Then the real prairie begins⁶¹, which has for some distance⁶² past been announcing its advent⁶³ by vast stretches of grassy plains, appearing between the maizefields and pumpkins⁶⁴, the clover⁶⁵ and the beech groves.

All day long the train steams through the rolling hillocks and wide-spread⁶⁶ sea-like levels of a measureless expanse⁶⁷, whereon grows nothing but grasses, burned to drab by the bright rainless weather⁶⁸, yet maintaining, and evidently⁶⁹ fattening, hundreds of thousands of fine cattle and droves of horses. Far and near beautiful oxen and steeds⁷⁰ are grazing.

Now and again from some dusty hill-side emerges the figure⁷¹ of a cowboy, who suddenly appears⁷² mounted on a wiry⁷³ horse, and who with a heavy⁷⁴ whip controls the herd. By this time the train has left behind⁷⁵ it the large centres of population⁷⁶.

The knots of shops and huts occurring⁷⁷ here and there along the line call themselves cities still: but they are merely villages for the ranchers to stop at, whence⁷⁸ they may entrain their produce⁷⁹. The real and almost innumerable inhabitants⁸⁰ of the prairie, as now seen, are the prairie dogs, which appear in thousands all through Nebraska⁸¹. They have grown accustomed⁸² to the passing locomotive, and regard it and the cars without fear⁸³.

Through the southern⁸⁴ regions of Wyoming⁸⁵ the train rushes⁸⁶ towards the wild mountains⁸⁷ that are offshoots of the Rocky Range, near the desolate⁸⁸, yellow, arid⁸⁹, upland basin⁹⁰, in which lies the Great Salt Lake. Grim, bare weather-worn boulders of red and drab granite⁹¹ of enormous size⁹² line the dusky track.

Basins of sand, dotted with sage-bush, alternate⁹³ with awful⁹⁴ crags opening into gloomy canyons⁹⁵. It is a land of exceeding loneliness and barrenness: where a ring of stones and a wooden cross now and

przejazdów jest na równi poziomej, a jedynym środkiem ostrożności, jaki zastosowano, to wzniesienie w danym miejscu drogowskazu z napisem: „Tor kolejowy. Strzec się parowozu.”

Po opuszczeniu stanu Ohio pociąg mknie przez północną część stanu Indiana, przecinając dolny koniec tego obszernego półwyspu, położonego między jeziorem Michigan a jez. Huron. Do Chicago zajeżdża się późnym wieczorem. Teraz podróżny otrzymuje fotel i łóżko, które będzie zmienione tylko jeden raz aż do przybycia do San Francisco, i pasażer urządza się do podróży na 4 dni i noc.

Potem zaczyna się prawdziwa preria, która już w pewnej odległości zapowiada swe nadejście rozległymi przestrzeniami porośniętymi trawą równin, ukazującymi się między polami kukurydzy i dyniami, koniczyną i gajami bukowymi.

Przez cały dzień pociąg pędzi przez faliste pagórki i szeroko rozpostarte niby morze równiny o bezmiernej rozciągłości, na których nic nie rośnie prócz traw spalonych na ciemnożółty kolor przez jasną bezdzdźzystą pogodę, a jednak żywiących i nawet tu czących setki tysięcy sztuk pięknego bydła i stada koni. Wszędzie pasą się piękne woły i kłaczki.

Od czasu do czasu zza jakiegoś zakurzonego pagórka wynurza się postać kowboja, który nagle ukazuje się na wytrzymałym koniu i ciężkim biczem kieruje stadem. W tym czasie pociąg pozostawia za sobą duże ośrodki ludności.

Kompleksy warsztatów i chat, występujące tu i owdzie wzdłuż linii kolej., zwą się jeszcze miastami: ale są to tylko wsie, gdzie hodowcy bydła zatrzymują się i skąd mogą załadować na pociąg swe produkty. Prawdziwymi i niemal niezliczonymi mieszkańcami prerii, których się teraz widuje, są świstaki preriowe, pojawiające się tysiącami w całym stanie Nebraska. Przywykły one do przejeżdżającego parowozu i bez obawy spoglądają na niego i na wagony.

Poprzez południowe okolice stanu Wyoming pociąg pędzi ku dzikim górcom, które są odnogami Rocky Range, w pobliżu odludnej, żółtej, nieurodzajnej słodkowodnej kotliny, w której położone jest Wielkie Jezioro Słone. Ponure nagie zwiędnięte złomy skały z czerwonego i ciemnożółtego granitu ogromnej wielkości ciągną się wzdłuż brzegów mrocznego toru.

Piaszczyste kotliny, upstrzone krzewami szałwii, występują na przemian ze straszliwymi urwiskami otwierającymi się ku ponurym jarom. Jest to kraj niezwykle odludny i jałowy, gdzie krąg kamieni i drew-

46) 'lew'l'krosyN — 47) pry'ko:szn — 48) y'rekt—49) sajnpost
50) yn'skrajbd — 51) loukémoutyw —

52) kútyN ou'hajou — 53) yndy'änë — 54) wa:st
py'nynsjulë — 55) myszygën — 56) hjuérën — 57) szy'ka:gou
yz ri:czt — 58) ëb'tejnz — 59) czejndz — 60) ë'rajwl —
61) by'gynz — 62) dystns — 63) ädwënt — 64) pä(m)kynz —
65) klouwë — 66) üajdspred — 67) mežëlys yks'päns —
68) üeDë — 69) ewydëntly — 70) stedz —

71) fygë — 72) ë'pyëz — 73) üajëry — 74) hewy —
75) by'hajnd — 76) popju'lejszn — 77) ë'kë:ryN — 78) üens —
79) prodju:s — 80) y'nju:mërebl yn'häbyténts — 81) ny'bräskë
82) ë'kästëmd — 83) fyë —

—84) säDën — 85) üaj'oumyN — 86) räszyz — 87) üajld
mauntynz — 88) desolyt — 89) äryd — 90) bejsn — 91) gränyt
92) y'no:mës saiz — 93) o:l'të:nejt — 94) o:ful — 95) kënyënz

again mark the grave of some forgotten pioneer⁹⁶, and numerous bleached skeletons⁹⁷ of cattle and horses show how difficult⁹⁸ and costly was the overland voyage⁹⁹ of the old time for the "prairie schooner", as the emigrant's waggon was called.

Thundering¹ down the inclines², toiling with two engines³ up the heavy grades, the train rattles into Ogden station early⁴ in the morning. A batch of cowboys in the station yard shows that ranching goes on even in these seeming deserts⁵. A number of Red Indians, in particoloured⁶ blankets, hang about the place. The huge⁷ hills round the hot town are smoking with brush-wood fires⁸, lighted to improve⁹ the pasturage¹⁰.

Now the train coasts the northern¹¹ shores of this Dead Sea¹² of Central North America. Skirting for some hours the shallows of the great dismal¹³ sea, the train plunges¹⁴ into the upper portion of the Utah¹⁵ desert; hence, for many hundreds of miles, the track lies through a barren region of naked¹⁶ mountains and treeless, hungry¹⁷, stony plains, unredeemed¹⁸ by the wing of a single bird, or the footmark of a solitary furred creature¹⁹.

All day long, and all night long, and all day long again, the train thunders on, hurtles through the canyons, and rattles over the basins of this lonely land, where the pioneers of the line had to wage fierce²⁰ battle with the Red Indians more than once, in order to get their sleepers laid and their rails fixed.

Just beyond²¹ Truckee, at an elevation²² of more than 5,000 feet, the train crosses the dividing line²³ between the States of California and Nevada²⁴, the latter of which, although²⁵ larger than Great Britain²⁶, contains a population of less than 90,000 souls²⁷. But Nevada is rich in silver and gold mines, and it extends southward²⁸ from the wintry highlands²⁹ to the burning regions of the Colorado River³⁰.

On the divide, at a station named Summit³¹, the train tops the snowy Sierra at an elevation of 7,400 feet. The air is rarefied³² as well as severely³³ chilly, and greatcoats and shawls³⁴ are worn even in the well-closed cars. From this point to the Blue Canyon below, the views³⁵ are magnificent; but the endless line of snow-sheds cuts them off continually³⁶ from the eager gaze³⁷. These sheds extend for twenty-seven miles, and are built³⁸ solidly of timber to guard the trains from avalanches³⁹ and drifts. They frequently⁴⁰ take fire, to the heavy loss of the company⁴¹ and the serious delay⁴² of passengers⁴³.

niany krzyż tu i owdzie znaczą grób jakiegoś zapomnianego pioniera, a liczne wyblakłe szkielety bydła i koni wskazują, jak trudna i kosztowna była w dawnych czasach podróż lądowa „szkunera prerii”, jak nazywano wóz emigranta.

Z hukiem zjeżdżając ze spadzistości, posuwając się z trudem, przy pomocy dwu maszyn, w górę po stromych wzniesieniach, pociąg wpada z łoskotem na stację Ogden wczesnym rankiem. Grupa kowbojów na dziedzińcu stacji wskazuje, że gospodarstwo hodowlane jest nawet w tych pozornych pustkowiach. Gromadka Indian w pstrokatych derkach włości się po miejscowości. Duże wzgórza dookoła tego gorącego miasta dymią ogniami chrustu, rozpalonymi dla ulepszenia pastwisk.

Teraz pociąg zmierza północnymi brzegami tego Martwego Morza Środkowej Ameryki Północnej. Krążąc przez kilka godzin brzegiem płytkich wód tego wielkiego posępnego morza, pociąg zanurza się w górną część pustyni stanu Utah; odtąd przez wiele setek mil tor przebiega przez jałową okolicę nagich gór i bezdrzewnych, łaknących, kamienistych równin, których nie ożywia skrzydło bodaj jednego ptaka ani też ślad nóg jakiegoś samotnego stworzenia futerkowego.

Przez cały dzień i przez całą noc i znów przez cały dzień pociąg mknie z łoskotem naprzód, huczy poprzez jary i turkocze przez kotliny tej odludnej krainy, gdzie pionierzy linii kolej. musieli nieraz toczyć srogie boje z Indianami, ażeby móc ustawić podkłady kolejowe i przymocować szyny.

Tuż za Truckee, na wzniesieniu przeszło 5000 stóp, pociąg przekracza linię graniczną, między stanami Kalifornia i Nevada, z których ostatni, choć większy od Wielkiej Brytanii, posiada ludność niespełna 90.000 dusz. Ale Nevada bogata jest w kopalnie srebra i złota i ciągnie się na południe od zimowych wyżyn, ku sprażonym strefom rzeki Colorado.

Na granicy wód, na stacji zwanej Summit (Szczyt), pociąg pnie się w górę na śnieżną Sierre, na wysokości 7.400 stóp. Powietrze jest rozrzedzone jak również okrutnie zimne; palta i szale nosi się nawet w dobrze zamkniętych wagonach. Od tego punktu aż do Błękitnego Jaru na dole widoki są wspaniałe; ale nieskończony szereg szop śnieżnych wciąż odcina je od spragnionego wzroku. Szopy te ciągną się na 27 mil i zbudowane są masywnie z drzewa dla ochrony pociągów przed lawinami i zaspami. Często się palą, powodując ciężką stratę dla towarzystwa kolej. i poważną zwłokę dla pasażerów.

96) pajé'nyé -- 97) nju:mèrès bli:czt skelytnz -- 98) dyfykèlt -- 99) woydż --

1) TàndèryN -- 2) yn'klajnz -- 3) endżynz -- 4) è:ly -- 5) dezèts -- 6) pa:tykàlèd -- 7) hju:dż -- 8) fajèz -- 9) ym'pru:w -- 10) pa:stjorydż -- 11) no:Dèn -- 12) ded si: -- 13) dyzml -- 14) plàndżyz -- 15) ju:ta: -- 16) nejkjd -- 17) hàNgry -- 18) 'ànrý'di:md -- 19) solýtèry fè:d kri:czè --

20) fyès -- 21) by'jond -- 22) ely'wejszn -- 23) dy'wajdyN lajn -- 24) ne'wa:dè -- 25) o:l'Dou -- 26) grejt brytn -- 27) soulz -- 28) yks'tendz sauTùèd -- 29) hajlèndz -- 30) kolè'ra:dou rywè -- 31) sàmyt -- 32) re:èryfajd -- 33) sy'wyèly -- 34) szo:lz -- 35) wju:z -- 36) kèn'tynjuèly -- 37) i:gè gejz -- 38) byl't -- 39) àwèla:nszyz -- 40) fri:kùèntly -- 41) kàmpèny -- 42) syèryès dy'lej -- 43) pàsýndżèz --

The long train, with its cars each weighing⁴⁴ twenty tons, rolls down the Pacific slope, at a pace to make nervous⁴⁵ people uncomfortable⁴⁶. And now, as if by magic⁴⁷, the scene changes⁴⁸, as the train rapidly drops to the sunny⁴⁹ uplands of California. The snow disappears⁵⁰, the trees multiply⁵¹ in number and variety⁵². Wild blossoms⁵³ deck the undergrowth⁵⁴, and the train flies through lovely⁵⁵ groves, through verdant clearing, then through clusters⁵⁶ of pretty cottages⁵⁷, to a region of vineyards⁵⁸ and orchards.

Reaching Port Costa, the entire train is put on board an immense⁵⁹ ferry steamer, and is carried across an inlet of the sea to Oakland, the terminus⁶⁰ of the long line. Here another ferry steamer receives the passenger and wafts⁶¹ him over the Bay to San Francisco.

Edwin Arnold, Seas and Lands.

44) ũejyN — 45) nẽ:wẽs — 46) an'kãmfetẽbl — 47) mãdzyk
48) si:n czejndzyz — 49) sãny — 50) dysẽ'pyẽz — 51) mãltyplaj
52) wẽ'rajety — 53) blosẽmz — 54) andẽgrouT — 55) lawly —

Długi pociąg ze swymi wagonami wãżącymi po 20 ton toczy siã po spadzistości nad Oceanem Spokojnym z takã szybkościã, że ludzie nerwowi czujã siã nieswojo. I teraz, jakby za dotkniãciem rãdãzki czarodziejskiej, sceneria siã zmienia, gdy pociãg szybko wpada w sãoneczne wyżyny Kalifornii. Śnieg znika, drzewa mnożã siã co do iloœci i odmian. Dzikie kwiecie pokrywa młody las, i pociãg mknie przez śliczne gaje, przez zieleniejãce polany, nastãpnie przez skupienia ładnych domków, ku okolicy winnic i sãdów.

Dotarłszy do Port Costa, cały pociãg zostaje umieszczony na pokładzie ogromnego promu parowego i przewieziony poprzez małą zatokę do Oakland, koñcowej stacji tej długiej linii. Tu drugi prom parowy przyjmuje pasażera i przewozi go przez zatokę do San Francisco.

(Edwin Arnold: „Morza i lãdy”).

56) klãstẽz — 57) pryty kotydzyz — 58) wynjẽdz — 59) y'mens
60) tẽ:mynẽs — 61) ũa:fts.

ENGLISH AND AMERICAN GENTRY.

At a dinner-party in New York, one of the guests¹, who was the younger brother² of an English nobleman, began to speak rather³ freely about America and its people⁴. He said that he did not like the country much, because they had no gentry.

One of the company⁵ asked him what he meant⁶ by gentry, and he replied⁷:

“Well, you know, gentry are those who never do any work⁸ themselves, and whose fathers before them never did any.”

Then the American said:

“Oh! we have plenty of these in America; there are plenty of idle fellows⁹ here, but we do not call them gentry; we call them tramps¹⁰.”

Wymowa: 1) gẽsts — 2) jãNger brãDẽ — 3) ra:Dẽ —
4) pi:pl — 5) kãmpẽny — 6) ment — 7) ry'plãjd — 8) ũẽ:k —
9) ajdl felouz — 10) trãmps.

SZLACHTA ANGIELSKA I AMERYKAŃSKA.

Na pewnym proszonym obiedzie w Nowym Jorku jeden z gości, który był młodszym bratem angielskiego szlachcica, zaczął mówić trochę swobodnie o Ameryce i jej mieszkańcach. Powiedział, że kraj ten nie bardzo mu się podoba, bo nie ma tam szlachty.

Ktoś z towarzystwa zapytał go, co rozumie pod szlachtã, a tamten odpowiedział:

„No, wie pan, szlachta to ci, którzy sami nigdy nie wykonywujã żadnej pracy i których ojcowie przed nimi żadnej pracy nie wykonywali.”

Wtedy Amerykanin rzekł:

„O, mamy moc takich w Ameryce; jest tu bardzo wielu leniuchów, ale my ich nie nazywamy szlachtã; nazywami ich włóczeniãkami.”

THE FIRST QUARREL*.

She: “I cook¹ and cook, and what do I get? Nothing.”

He: “You are lucky”, my dear. I get indigestion².”

* * *



PIERWSZA SPRZECZKA.

Ona: „Gotuję i gotuję — i co dostaję? Nic.”

On: „Masz szczęście, moja droga. Ja dostaję niestrawności.”

* * *

Wymowa: *) kuõrẽl — 1) kuk — 2) lãky — 3) yndy'dzẽschn.

THE TERRIBLE CHILD*.
(In a Railway Compartment**).

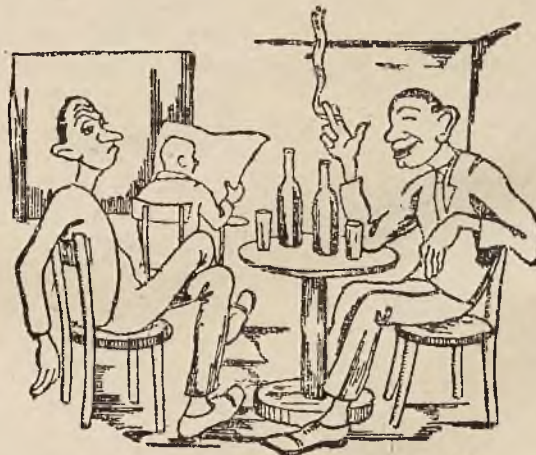
The Child: "What's making that noise¹?"
The Mother: "The carriages², dear."
Child: "Why?"
Mother: "Because they are moving³."
Child: "How?"
Mother: "It's the engine⁴ driving them."
Child: "What engine?"
Mother: "The one in front⁵ of the train."
Child: "Why's it in front of the train?"
Mother: "To draw⁶ the train."
Child: "What train?"
Mother: "The one we are in."
Child: "Why does the engine draw the train?"
Mother: "Because the driver makes it."
Child: "What driver?"
Mother: "The one on the locomotive⁷."
Child: "What locomotive?"
Mother: "The one in front of the train. I've just⁸ told you."
Child: "Told me what?"
Mother: "Hold your tongue⁹! You worry¹⁰ me!"
Child: "Why do I worry you?"
Mother: "Because you ask so many questions¹¹."
Child: "What questions?"
Mother: "Oh, good Heavens¹²! No wonder¹³ so many men won't (will not) marry!"

Wymowa: *) terèbl czajld — **) rejłucj kòm'pa:tmènt —
1) nojz — 2) kãrydzyz — 3) mu:wyN — 4) endzyn —

OKROPNE DZIECKO.
(W przedziale kolejowym).

Dziecko: „Co wywołuje ten hałas?”
Matka: „Wagony, kochanie.”
Dziecko: „Dlaczego?”
Matka: „Bo się ruszają.”
Dziecko: „Jak?”
Matka: „Maszyna je pędzi.”
Dziecko: „Jaka maszyna?”
Matka: „Ta na przedzie pociągu.”
D.: „Dlaczego ona jest na przedzie pociągu?”
Matka: „Żeby ciągnąć pociąg.”
Dziecko: „Jaki pociąg?”
Matka: „Ten, w którym jesteśmy.”
Dziecko: „Dlaczego maszyna ciągnie pociąg?”
Matka: „Dlatego, że maszynista prowadzi.”
Dziecko: „Jaki maszynista?”
Matka: „Ten na parowozie.”
Dziecko: „Na jakim parowozie?”
Matka: „Na tym, co na przedzie pociągu. Dopiero co ci powiedziałam.”
Dziecko: „Co mi powiedziałaś?”
M.: „Trzymaj język za zębami! Dokuczasz mi!”
Dziecko: „Dlaczego ci dokuczam?”
Matka: „Bo zadajesz tyle pytań.”
Dziecko: „Jakie pytania?”
Matka: „O, wielkie Nieba! Nic dziwnego, że ty —
lu mężczyzn nie chce się żenić!”

5) fránt — 6) dro: — 7) loukémoutyw — 8) dżast — 9) tàN —
10) uãry — 11) kùteszczn — 12) hewnz — 13) ùãndè.



BECAUSE OF HER PAST*.

"Why did you break¹ off your engagement²?"
"Because of my fiancée's³ past."
"Did you find out anything bad?"
"Not exactly⁴ — but it is too long for me —
42 years⁵."

Wymowa: *) by'koz èw hè: pa:st — 1) brejk — 2) yn'gejdzmènt — 3) fy'a:nscejz — 4) yg'zãktly — 5) jè:z.

Z POWODU JEJ PRZESZŁOŚCI.

„Dlaczego zerwałeś swoje zaręczyny?”
„Z powodu przeszłości mojej narzeczonej.”
„Czy stwierdziłeś coś złego?”
„Niezupełnie — ale ona dla mnie za długa —
42 lata.”

Książki nadesłane

Verlag F. A. Brockhaus, Leipzig:

1) DER SPRACH-BROCKHAUS

Deutsches Bildwörterbuch für jedermann.

Dritte Auflage. — VI+762 Seiten.

Ilustrowany niemiecki Słownik Językowy Brockhauza (znanego wielkiego wydawnictwa niemieckiego, szczególnie zasłużonego w dziedzinie wydawnictw encyklopedycznych) stanowi pozycję wyjątkową nawet na niemieckim rynku wydawniczo-księgarskim, znanym z wielkiej obfitości wszelkiego rodzaju słowników językowych.

„Sprach-Brockhaus“ zawiera całą współczesną niemiecką (wszystkie wyrazy pierwotne i wszystkie ważniejsze nowotwory), zarówno język literacki jak i potoczny, poza tym terminy zawodowe i fachowe, techniczne itd., wyrazy obce i nawet obfity zapas wyrazów w niem. dialektach regionalnych.

Definicje poszczególnych słów podane są w sposób popularny, przeważnie za pomocą bardziej zrozumiałych synonimów; przy rzeczownikach znajdujemy też rodzajnik, drugi przypadek liczby pojedynczej oraz pierwszy przypadek liczby mnogiej, przy czasownikach — nieprawidłowe formy główne, przy przymiotnikach — nieprawidłowe stopniowania, itp.

Największą bodaj atrakcją tego słownika, która zarazem podnosi w wysokim stopniu jego wartość użytkową, stanowią ilustracje i rysunki, przedstawiające w sposób poglądowy wszędzie, gdzie to możliwe, znaczenie poszczególnych wyrazów (nie tylko przedmiotów, lecz często także czynności). Część ilustracyjna, rozsiana po całym słowniku, ułożona jest w sposób bardzo praktyczny i pomysłowy. Uwzględnione są przy tym najrozmaitsze dziedziny naszego życia codziennego, technika, sport, żegluga, sztuka, przyroda, wynalazki itd.

„Sprach-Brockhaus“ daje nam nie tylko właściwe i pogładowe pojęcie o danym wyrazie, lecz poucza nas także o należytych stosowaniu poszczególnych słów, a to przez podanie odpowiednich przykładów praktycznych. W sumie więc „Sprach-Brockhaus“ stanowi jakby zespolenie siedmiu książek podręcznych: 1) słownika wyrazów niem. z podaniem dokładnych definicji i przeważnie także rycin, 2) słownika ortograficznego, 3) gramatyki, 4) słownika wyrazów obcych i zapożyczonych, z podaniem odpowiedników w jęz. niemieckim, 5) słownika stylistycznego, 6) słownika etymologicznego (dotycz. pochodzenia wyrazów), 7) słownika dialektów niemieckich.

Praktyczna wartość tego dzieła w nauce języka niemieckiego jest wprost nieoceniona — i to zarówno dla rodowitych Niemców jak i dla cudzoziemców, interesujących się językiem niemieckim.

2) Heinrich SCHLIEMANN:

SELBSTBIOGRAPHIE

2. Auflage. — — 136 Seiten.

38 Abbildungen und 2 Karten.

Autobiografia słynnego niemieckiego badacza starożytności Henryka Schliemanna (1822—1890), wydana po raz pierwszy po jego śmierci przez małżonkę jego Zofię Sch., obecnie zaś w drugim nakładzie uzupełnionym licznymi rycinami, stanowi bardzo pouczającą i ciekawą lekturę. Ten syn biednego pastora z zapadłej prowincji udał się we wczesnej młodości do Holandii, gdzie poświęcił się zawodowi kupieckiemu. Potem przeniósł się do Rosji, gdzie dorobił się ogromnej fortuny.

Pod wpływem lektury Homera Schliemann, już jako człowiek zamożny, zwiedził Itakę i wybrzeże Azji Mniejszej, gdzie przypuszczalnie miała się znajdować Troja. W latach 1870—90 odkopał starożytną Troję, prowadził wykopaliska w Mykenach, Tirynsie, Orchomenos i na Itace. Opisane przez niego owoce

tych poszukiwań mają ogromne znaczenie dla nauki i zdobyły mu rozgłos światowy.

W „Autobiografii“ H. Schliemanna zasługuje na uwagę m. in. ustęp, w którym przyszły badacz naukowy opisuje, jak uczył się w młodości języków obcych; pomimo trudnych warunków materialnych udało mu się osiągnąć zamierzony cel — opanowanie języków — dzięki silnej woli oraz wielkiej wytrwałości i pracowitości.

Wspomniany fragment „Autobiografii“ Schliemanna, który niewątpliwie zainteresuje naszych czytelników, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów wydania niemiecko-polskiego „Echa Obcojęzycznego“ wraz z przekładem polskim.

*

Księgarnia i Wydawnictwo G. Dorna w Warszawie:

J. Stanisławski, lektor języka angielskiego
na Uniw. Jagiell. w Krakowie:

SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI. — Wydanie drugie.

Ukazało się drugie wydanie podręcznego angielsko-polskiego i polsko-angielskiego słownika J. Stanisławskiego. Pierwsze wydanie tego słownika w ilości około 30.000 egzemplarzy rozszło się w krótkim przeciągu czasu. Fakt ten najlepiej świadczy o praktycznych zaletach tego jedyne jak dotąd nowoczesnego słownika angielsko-polskiego, zawierającego nie tylko obfity zapas słów, lecz również dokładną wymowę wyrazów angielskich.

JEDYNIIE STAŁA REGULARNA LEKTURA

„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO“ PROWADZI DO
CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA
OBCEGO JĘZYKA.

BEZPŁATNIE!

Wyszedł z druku:

K L U C Z

DO PODRĘCZNIKA T. W. MAC CALLUMA

p. t. „NAUKA ANGIELSKIEGO
SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE”.

„Klucz” ten załącza się bezpłatnie do książki
T. W. Mac Calluma (cena 5 zł.).

Wszyscy, którzy nabyli uprzednio podręcznik
Mac Calluma, mogą również otrzymać ten „Klucz”
bezpłatnie w księgarniach lub w wydawnictwie:

G. DORN, Warszawa, ul. Zielna 51.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH
ULATWIA WALKĘ O BYT!

UNIVERSITY of BESANÇON

SPECIAL FRENCH COURSES for FOREIGNERS

PERMANENT COURSES (October—June) —

VACATION COURSES (July—September)

GENERAL CULTURE COURSE: Literature, History, Geography, Art, etc..

PRACTICAL COURSES in the FRENCH LANGUAGE: Phonetics, Grammar, Commentary on literary texts, Translation, Commerce, etc..

EXAMINATIONS (Diplôme d'Etudes françaises) —

EXCURSIONS (Jura — Suisse).

SPORTS (Tennis, Rowing, Swimming).

Information: M. SEIGNIER, Secrétaire Général, BESANÇON (France).

„Przegląd Ekonomiczny“

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie

kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Redaktor prof. Leopold Caro, Lwów, Akademicka 21.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3. I. of.

Ukazał się tom XXIV, który zawiera następujące rozprawy: prof. Leopolda Caro — Opieka społeczna i zdrowotna ze strony narodu i państwa, dyr. dep. Leonarda Możdżeńkiego — Dობek Polski na morzu, dra Andrzeja Marcina Neumana (Londyn) — Niezrównoważony budżet a kurs waluty w krajach wolnych, dra Emila Piotra Ehrlicha — Handel detaliczny w III Rzeszy, Głosy prasy i 25 recenzyj.

W tomie XXIII ukazały się rozprawy dra Sondla o Janie Steckim, osiem opinii na temat: Wolny handel czy dążenie do autarkii — dyr. Wacława Fabierkiewicza, prezesa Bogusława Hersego, red. Witolda Ptaszyńskiego, min. Henryka Strasburgera, prof. Czesława Strzeszewskiego, dyr. Kazimierza Studentowicza, min. Juliusza Trzcńskiego i prof. Leopolda Caro, oraz rozprawa pośła Brunona Sikorskiego — Fragmenty polskiej polityki gospodarczej.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego“ we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. Polityka gospodarcza III Rzeszy, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, Antoniego Żabko-Potopowicza — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: Tadeusz Hauser — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr.

Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola Sondla — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika Górskiego (Lubiń). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego“ w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczać należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. placą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny“ bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece“ nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.“ w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

Abonujcie, rozpowszechniajcie
„Echo Obcojęzyczne“!

Język???!!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego“ (P. K. O. 25.365 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata“.

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM“!

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy“

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na cały tydzień z góry. Popularnie opracowane schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 15 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 60 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpowszechnionym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy“

Cena numeru 15 groszy.

Prenumerata miesięczna 60 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.